

Rudolf Majewski „Leśniak” (1901–1949)

Tomasz Toborek

Przez kilka miesięcy 1944 roku 25. pułk piechoty AK mocno dawał się we znaki Niemcom. Duża w tym zasługa jego dowódcy – mjr. Rudolfa Majewskiego „Leśniaka”.

Okręg Łódź Armii Krajowej nie odegrał w akcji „Burza” decydującej roli. Ciężar walki zbrojnej na tych terenach spoczywał na żołnierzach jednego inspektoratu (podokręgu) – Piotrków Trybunalski. W pozostałych czterech inspektoratach, obejmujących ziemie wcielone do Rzeszy, walka zbrojna była właściwie nierealna.

W okolicach Piotrkowa działalności partyzanckiej sprzyjały duże obszary leśne i mniejsze rygory okupacyjne. Dzięki temu pod koniec lipca 1944 roku z istniejących tam oddziałów partyzanckich utworzono 25. pułk piechoty. Dowodzenie tym zgrupowaniem powierzono Rudolfowi Majewskiemu „Leśniakowi”.

Od wojny do wojny

Majewski pochodził z podłódzkich Brzezin. Jego ojciec, Witold, należał do Polskiej Partii Socjalistycznej i za czasów carskiej Rosji był represjonowany za działalność niepodległościową. Gdy został zesłany do Archangielska, syn musiał łączyć naukę z pracą, by pomóc w utrzymaniu rodziny.

W 1920 roku młody Rudolf Majewski uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej jako żołnierz 3. pułku artylerii ciężkiej. Wkrótce ukończył kurs w centralnym Obozie Podoficerskim w Toruniu, a po kilku latach – kolejny w Oficerskiej Szkole dla Podoficerów w Bydgoszczy. Służył później w 2. pułku artylerii górskiej w Przemyślu, a od 1933 roku był instruktorem w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim.

W wojnie obronnej 1939 roku walczył w stopniu kapitana. Po klęsce włączył się do pracy konspiracyjnej we Lwowie. Wykazał duże talenty organizacyjne i niebawem mianowano go szefem sztabu okręgu Związku Walki Zbrojnej w Stanisławowie. W tym czasie został awansowany na majora.

Wkrótce jednak doszło w okręgu do dekonspiracji i Majewski został aresztowany przez Niemców. W niewyjaśnionych okolicznościach zdołał wyostać się z więzienia, ale – spalony – nie mógł wrócić do pracy konspiracyjnej w Stanisławowie. Uciekł najpierw do Lwowa, a później do Warszawy. Wiosną 1943 roku został skierowany do Obwodu Rawa Mazowiecka w Inspektoracie Piotrkowskim Okręgu Łódź AK. Tutaj jednak nastąpiła kolejna wyspa, a Majewskiego przeniesiono do Piotrkowa – do sztabu inspektoratu. 1 sierpnia inspektor Stanisław Pawłowski „Powała” mianował go dowódcą I batalionu 25. pułku piechoty. Batalion wkrótce przekształcono w pułk i rozpoczął się najbardziej spektakularny etap kariery Majewskiego.



➤ Rudolf Majewski „Leśniak” podczas mszy polowej

Szlak znaczony krwią

W połowie sierpnia 1944 roku, jeszcze przez zapowiedzianą koncentracją w ramach „Burzy”, pułk stoczył ciężką bitwę pod Diabłą Górą w rejonie Opoczna. Później ruszył w lasy Przysuchy, aby połączyć się z Korpusem Kieleckim AK i iść na pomoc walczącej Warszawie. Okazało się to jednak nierealne i marsz odwołano. Pułk zajął kwatery we wsiach Stefanów i Budy, walcząc w mniejszych starciach z Niemcami. Prawdziwa próba przyszła 26 września, gdy trzy niemieckie bataliony uderzyły na partyzanckie zgrupowanie. Po ciężkich walkach kilku pododdziałom pod dowództwem „Leśniaka” udało się przebić na tyły niemieckich batalionów i stamtąd zaatakować. Pozwoliło to zadać Niemcom dotkliwe straty – ok. 140 zabitych. Wśród partyzantów było piętnastu poległych. Sukces w tej bitwie – zwanej bitwą pod Stefanowem – nie oznaczał jednak zakończenia kampanii, a pułk był właściwie cały czas otoczony przez siły niemieckie i podejmował kolejne próby wydostania się z okrażeń.

Jedną z większych akcji miało być uderzenie na Przysuchę, gdzie spodziewano się starcia z niemieckimi jednostkami odpowiedzialnymi za wcześniejsze spalenie Stefanowa. Okazało się jednak, że Niemcy wcześniej opuścili miejscowość, i akcja ograniczyła się do rozbicia posterunku żandarmerii.

Ważnym wydarzeniem w historii pułku była wizyta inspektora „Powały” z emisariuszem sztabu Naczelnego Wodza w Londynie, pułkownikiem Romanem Rudkowskim „Rudym”. Zapowiedzieli oni wizytę brytyjskiej misji wojskowej „Freston”, która miała zbadać relacje między AK a partyzantką komunistyczną oraz stosunki z Armią Czerwoną. W raporcie do Londynu „Rudy” napisał: „Barke uporządkowałem. 25 pp jest wspaniałą, byłem tam i uregulowałem wszystko”. To, że pułk został wysoko oceniony, było bez wątpienia zasługą „Leśniaka”. Pułk mógł rzeczywiście robić wrażenie. W warunkach konspiracji utrzymanie jednostki składającej się z 1100–1200 żołnierzy z całym partyzanckim taborem liczącym ponad pięć-

dziesiąt wozów konnych było nie lada osiągnięciem. Wszystko to dzięki świetnej organizacji i żelaznej dyscyplinie.

Nie uchroniło to jednak pułku od ostatecznego rozbicia. Od boju pod Stefanowem jednostka znajdowała się w pułapce. 30 października „Leśniak” zarządził próbę przebicia się w rejon lasów przysuskich. 4 listopada pułk natknął się na silne zgrupowanie niemieckie w okolicach gajówki „Huta”. Udało się uniknąć całkowitego rozbicia, ale gdy 5 listopada żołnierze dotarli do wsi Boki, w pułku pozostało jedynie sześciuset ludzi. 7 listopada dotarli oni w okolice bliźniaczych wsi Piekło i Niebo. Ostatnia próba przebicia się z okrażeń – 8 listopada przez drogę pod Kazanowem – zakończyła się klęską. Resztki zgrupowania w liczbie niewielu ponad trzystu partyzantów dotarły 9 listopada do Górek Niemojewskich. Dowódca, by ratować pozostałych przy życiu ludzi, zdecydował o rozformowaniu pułku i utworzeniu w ten sposób sześciu pododdziałów.

Jak obliczył kronikarz pułku Mirosław Kopa, uczestniczył on łącznie w 29 starciach z wrogiem, w tym siedmiu całodziennych bitwach. Straty nieprzyjaciela sięgnęły tysiąca zabitych i kilkuset rannych. W walce zginęło 130 partyzantów, a 250 odniosło rany.

Przyczyny rozbicia pułku do dziś budzą emocje i są przedmiotem sporów kombatantów i historyków. Część z uczestników tamtych wydarzeń obciąża winą za klęskę majora „Leśniaka”. Niektórzy uważają także, że nie rozumiał on specyfiki działań partyzanckich. O tych kontrowersjach pisał m.in. Mirosław Kopa: „Trzeba to powiedzieć, że był typem garnizonowego oficera. Początkowo swoim chłodnym zachowaniem na kwaterach z jednoczesnym wprowadzaniem sztywnych regulaminów budził rezerwę, a nawet niechęć wśród starych partyzantów, przyzwyczajonych do innego rodzaju dyscypliny, wynikającej z ciągłego ochotniczego”. Podobny stosunek do dowódcy mieli niektórzy jego podkomendni: Stanisław Karliński „Burza” czy Józef Wyrwa „Stary”. Z drugiej jednak strony ten stosunek zmieniał się w toku

prowadzonej walki. Dowódca osobistym zaangażowaniem i odwagą zjednał sobie serca żołnierzy. Jak podkreśla Mirosław Kopa, „Nie gubił się w rozkazach i nie przejawiał załamania w najtrudniejszych nawet sytuacjach. [...] Budził tym coraz większy autorytet wśród kadry oficerskiej i podziw partyzanckich żołnierzy, którzy wybaczały mu garnizonowy dryl i ostre obejście. Był nieustępliwy w swoim postanowieniu utrzymania pułku jako jednostki zwartej, aż do ruszenia frontu na tym odcinku. Za wszelką cenę chciał przetrwać, zająć teren i wystąpić jako zwycięski sojusznik Armii Czerwonej. [...] Walczył w zasadzie bez dostaw broni, zdobywając ją na wrogu. Sam organizował zaopatrzenie i wysyłał rannych na meliny. Potrafił tak dużej jednostce, utworzonej z oddziałów partyzanckich, narzucić żelazną dyscyplinę i utworzyć z niej sprawny pułk”.

Tajemnicza śmierć majora

Bezpośrednio po wojnie Majewski się ukrywał, a latem 1945 roku przeniósł się wraz z żoną (byłą szefową łączności w Okręgu Stanisławów ZWZ) na tzw. Ziemię Odzyskane – do Pszczewa koło Międzyrzecza. W październiku zdecydował się na ujawnienie. Utworzył wówczas Związek Byłych Partyzantów „Warta”. Według niektórych relacji, miał on być jawny i zarejestrowany przy Polskim Stronnictwie Ludowym. Zanim jednak na poważnie rozpoczął działalność, w listopadzie 1946 roku Majewski został aresztowany. Choć nie udowodniono mu w zasadzie żadnej działalności, został skazany na 7 lat więzienia.

Wyrok – na mocy amnestii zmniejszony do 3,5 roku – odsiadywał we Wronkach, gdzie zmarł 5 stycznia 1949 roku, kilkanaście miesięcy przed zwolnieniem. Niedługo wcześniej, spotykając się z żoną, snuł plany na przyszłość. Oficjalna informacja o tym, że popełnił samobójstwo w więziennej celi, jest więc absolutnie niewiarygodna. Najprawdopodobniej został zamordowany. ■

dr Tomasz Toborek – kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Łodzi